

Wit Szostak

OSOBY DRAMATU

Raczej mrok.

OSOBA 80

Tam była kiedyś rzeka, naprawdę.
Ale się ukryła.

OSOBA 10

Z mamą chodziliśmy nad rzekę.

OSOBA 80

Ukryła się.

OSOBA 10

Rzeką płynęły tratwy,
a na nich flisacy.

OSOBA 80

Ukrywałem się.

OSOBA 60

Jestem już spakowany,
niedługo wychodzę.

OSOBA 40

Małe jest to mieszkanie.
Pokój i ciemna kuchnia w przedpokoju.
Blok z lat siedemdziesiątych.
Korytarz z lastriko,
winda pełna przekleństw.
Są jeszcze zsypy, już nieczynne.
Przypomina mi się dzieciństwo, przez te zsypy.

Jakbym wrócił z dalekiej podróży.
Po wielu latach znowu w bloku.

OSOBA 60
Wychodzi na to, że nie.

OSOBA 80
Byłem flisakiem.

OSOBA 10
Kiedy będę duży, to zostanę flisakiem.
Będę miał niebieską kamizelkę i kapelusz.
I będę stał na tratwie z długim kijem.
Do tego trzeba mieć siłę, więc muszę urosnąć.
Flisacy mają duże mięśnie i są bardzo silni.
Nie to, co mój tata, który tylko czyta książki.
I nie ma mięśni.
A jak trzeba będzie nas obronić?
Jak przyjdzie po nas wojsko?
I na co te książki?
Trzeba mieć mięśnie, takie bicepsy.
Bicepsy są najważniejsze.
Robią się od pływania na tratwach.
Dlatego będę flisakiem.
I obronię tatę, bo jest już trochę stary.
Będzie mógł dalej czytać książki,
bo ja go obronię.

OSOBA 70
Jak byłem mały
to bardzo chciałem pracować w zoo.
Marzyły mi się wyprawy na dzikie lądy.
Czytałem dużo takich książek.
Jak każdy chłopak wtedy.
Kochałem zwierzęta i znosiłem je do domu.
Zaczęło się od chorej kawki,
złamała skrzydło.
Potem przybłąkał się jeż, został na zimę.
A potem bezdomny kot.
Właściwie kotka.
Wtedy nie wiedziałem, że jest w ciąży.

Urodziła trzy piękne kocięta.
Mama trochę mruczała pod nosem,
że bałagan, że śmierdzi, że w bloku ciasno.
Ale pozwalala mi na to wszystko.
Jak to mama.
Kochałem zwierzęta bardziej niż ludzi.
Bardzo chciałem pracować w zoo.

OSOBA 80

Znalazłem nad rzeką kotka,
ślepego kotka.

OSOBA 10

Szkoda, że nie mogę mieć kotka.
Tu na wakacjach sam sobie znalazłem.
W ogóle nic nie kosztował.
Był malutki i ślepy i nikt go nie chciał.
Leżał przy drodze i płakał,
tak po kociemu, cicho.
Przyniosłem go do pokoju
i chciałem dać mleko.
Takie prosto od gospodyni, od krowy.
Ale ten kotek nawet nie potrafił pić.
I wtedy przyszła mama i powiedziała
żebym go odniósł, skąd wzięłem.
Bo pewnie się martwią.
Kocia mama i inni.
To zabrałem i położyłem przy drodze.
I bardzo płakałem.
Może kocia mama tęskniła?
Moja na pewno by tęskniła,
gdyby ktoś mnie zabrał.
A może teraz ten kotek tęskni za mną?
I pyta swej mamy, kim był ten chłopczyk?
Może tak.

OSOBA 80

Byłem flisakiem, bo się ukrywałem.

OSOBA 40

Małe jest to mieszkanko.
Obijam się o ściany, zawadzam.

Wczoraj trąciłem kwiatek,
spadł i pękła doniczka.
Wszystko jest jeszcze w pudłach,
których nie opisałem z pośpiechu.
Po co był ten pośpiech?
Teraz kilka razy dziennie
rozpoczynam domowe wykopaliska.
Poszukiwania skarpetek, książki,
maszynki do golenia, ładowarki,
gdzie jest ta książka, talerzy,
szklanek, wełnianego swetra,
znowu skarpetek, herbaty,
gdzie jest ta książka,
notatek i kalendarza,
wkładu do długopisu,
słoiczka z solą, pizamy, trudno,
będę spał bez, gdzie ta książka,
jednak bez zimno,
gdzie jest czajniczek do herbaty,
mogę spać w dresie,
gdzie ta książka?!
Pudełka jak ruiny antycznego miasta
zniszczonego wojną domową,
której przyczyn nikt nie pamięta.
Fragmenty inskrypcji na murach,
nieczytelne znaki przeszłości.
Błądzą po ruinach i potykam się o nie.
Grzebię w ruinach,
próbując urządzić swoje życie.
Zawadzam samemu sobie.

OSOBA 80

Mamo, jeszcze cię zabiorę
i wezmę do siebie, obiecuję.

OSOBA 50

Niby się spodziewamy,
powinniśmy spodziewać.
Cóż bardziej powszechnego, prawda?
A jednak zawsze to zaskoczenie.
Śmiałaś się, że to rozchodzisz,
Nie rozchodziłaś.

OSOBA 10

Tacie nie wolno przeszkadzać, tata pracuje.
Pisze doktorat i musimy być cicho.
Mimo, że są wakacje.
Ma specjalny pokój,
do którego przywiózł książki.
Bardzo dużo książek,
a mama przywiozła resztę.
Nasze ubrania i wekowane mięso.
I jechaliśmy pekaesem
z tym mięsem w słoikach.
A tata przyjechał później z książkami.
I teraz się ukrywa.

OSOBA 80

Aż przyszła wielka woda
i się zakochałem.

OSOBA 20

Zabiorę cię nad rzekę dzieciństwa, w zakole gór.
Będziemy siedzieć na brzegu
i patrzeć na inny kraj.
A potem poczekamy na zmierzch,
kiedy odejdą już ludzie
i zostanie tylko głos wody.
Rozbiorę cię powoli, a potem wejdziemy
w ciemny nurt i damy się ponieść.
Będziemy przekraczać granicę za granicą.
Nikt nas nie zobaczy, otuli nas mrok.
Będziemy obok siebie nago,
dotknięci rzeką i nocą.
Sami, tylko we dwoje
na całym świecie.

OSOBA 50

To ja byłem w tym bezradny,
nie nadażalem za postępami.
A ty je uprzedzałaś, spokojnie,
bez drżenia. Planowałaś,
to był twój sposób. A może trwogi

dopadały cię w bezsenne noce,
gdy układałaś harmonogram znikania?
Już się tego nie dowiem,
dla mnie miałaś uśmiech,
a ja go wołałem nie ścierać.

OSOBA 80

Mówię im, że tam, w korycie,
płynęła kiedyś rzeka.
Ale śmieją się w obcych językach:
jaka rzeka?
Pamiętam, płynęła.

OSOBA 20

Zabiorę cię nad rzekę dzieciństwa.
Jeśli tylko będziesz chciała.
Nie powiem ci, że będziemy pływać nago.
Tego się nie mówi, tylko robi.
Nie uprzedza się, to dzieje się samo.
Jeśli tylko będziemy chcieli.

OSOBA 10

Tata ukrywa się w drugim pokoju.
Przed nami, żartuje mama.
Ale to nie jest prawda,
bo przecież tata pisze doktorat.
Ale nie będzie doktorem czyli lekarzem.
Bo jest naukowcem i mówi,
że leczy ludzkie myślenie.
Bo podobno ludzie nie myślą.
Albo myślą niedobrze.
I pewnie potrzeba tego doktoratu,
by myśleli lepiej.
Kto wie, może wtedy wreszcie
coś się poprawi w naszym kraju?

OSOBA 60

Mój pokój dzielę z mężczyzną,
który postanowił zamilknąć,
choć nie powiedział, dlaczego.
Gdybym pisał kartkę z wakacji,
napisałbym, że dobrze nas karmi,

panie są bardzo miłe
i prawie całkiem nie pada.
Ale nie pisze się chyba kartek
z niechcianych przewodzątek.
Zresztą, co byłoby na odwrocie?
Długi korytarz w ciemność
czy może widok przez siatkę?

OSOBA 40

Przytulne jest to mieszkanko,
powiedział przyjaciel, chcąc dodać otuchy,
a ja usłyszałem cichą obelgę.
Nie mam tu kogo przytulić,
chciałem odpowiedzieć,
ale tylko zaproponowałem herbatę,
bo już znalazłem czajnik. I herbatę.
Odmówił, uznając, że to kłopot,
ale ja już się poderwałem,
więc przeprosił, że odmówił
i powiedział, że chętnie.
I wstał z krzesła, ale zawadził o pudła,
kolumna się zakołysała.
Przywykniesz, pocieszył mnie.
Nie muszę, chciałem odpowiedzieć,
już się skurczyłem i nie trącam.
Ale tylko wstawiłem wodę.
Obaj czekaliśmy, aż będzie
mógł wreszcie wrócić do siebie.

OSOBA 50

Ale jednak był pewien niepokój,
zdradzała go mowa, omownie.
Były zadania i kolejne kroki,
szare szeregi codziennych zaleceń.
Ich marsz skutecznie zagłuszał
to, co nie miało imienia.
Zawsze zaimki lub zaklęcia diagnoz,
obca mowa epikryz,
spisana w martwym języku.
To on nas zawiódł i zdradził,
zawsze język.
Choć po tych wszystkich latach

nauczyliśmy się wreszcie rozmawiać.
Wysoka cena dialogu.

OSOBA 10

Tata ukrywa się w drugim pokoju.
Mówi, że przed ludzką głupotą.
My z mamą mieszkamy w pierwszym.
A i tak musimy być cicho.
Może tata ukrywa się przed nami?
I tak wiem, że tam jest,
bo pisze na maszynie.
To trochę, jakby do nas mówił,
tylko nie rozumiemy ani słowa.
Może to jakiś szyfr?
Żeby milicja nie zrozumiała?

OSOBA 80

Teraz tylko kamienie,
suche kamienie.
To skąd takie kamienie,
jak nie z rzeki,
pytam się, ale się śmieją.
Śmieją się ze mnie ciągle.

OSOBA 20

Nie muszę nas opowiadać,
słowa nas tylko kłamią.
Nie opowiedzą twojej skóry o poranku,
choć każdy ma skórę,
więc rzekomo wie.
Nie opowiedzą naszych spojrzeń
i tego dreszczu na jedną chwilę przed.
Nie potrzebuję teraz słów, zawodzą.
Ale czasem myślę o tych starych
ludziach, którymi się staniemy.
Może warto im zanieść
choćby słowny strzęp?
Jak do nich mówić, by ich nie zawstydzić,
by znów mieli na chwilę nasze teraz?
Czy można przepowiedzieć ich język?
Bo nasz będzie już wtedy martwy.

OSOBA 60

Łazienki nocami zmieniają swe oblicza.
Chłód posadzek zabija złudzenia.
Kiedy wszystko ciemnieje,
łazienki pulsują cichym światłem,
którego nałapały za dnia.
Błyszczące tafle ceramiki, chrom armatury,
wszystko to pozwala wymijać prawa fizyki.
Skrawki światła przechowują się
na gładkich powierzchniach,
niepokojąc w mroku.
Każda łazienka jest małym szpitalem,
przypomnieniem tych czystych,
pełnych śmierci miejsc.
Jest w tym smutna perswazja:
w nocy słusznie nam się wydaje,
że cały świat poza łazienką
to szpital i nie ma ucieczki.

OSOBA 80

Za bardzo na was krzyczałem.

OSOBA 30

I ta cisza, kiedy wreszcie idą spać.
To wszystko cichnie,
jakby dom oddychał.
Wtedy zaczynam żyć, tak powoli.
Rozkurczam się, jak liście herbaty w czajniku.
Zwinięte i suche, wracają do swoich rozmiarów.
Choć na zawsze już będą pocięte.
Potrzebuję tylko tej ciszy.
Mógłbym żyć tylko w nocy.
To skromne życzenie: tylko.
Jak szept, jak błaganie o litość.
Ćwiczę się w powściągnięciu marzeń.

OSOBA 40

Małe jest to mieszkanko
i tak daleko od domu.
Między nami całe obce miasto,
drogi zatkane korkami.
Nie chcę tu być,

nie chcę się tu urządzać.
Wolę mieszkać z tymi pudłami.
Ale je uporządkowałem,
każde jest opisane.
Nie kupię szaf i szafek,
nie zawieszę firanek.
Wystarczy mi materac do spania,
stół, przy którym jem i pracuję.
Nie mam gości, nie chcę ich tutaj.
Okazało się po miesiącu,
że kwiatki usychają bez wody.
Nie zadomowię się w tej norze.
Nigdy nie będzie moja.

OSOBA 50

Mam dwie matki, a może cztery, jak każdy.
Ich liczba się zmienia, płynie.
Jedna przytula mnie i zabiera na hale,
kiedy tata pracuje nad doktoratem.
Druga walczy ze mną, kalecząc troską.
Trzecią skazuję w myślach na wygnanie.
Czwarta umiera, wybacząc mi
cały mój chłód.

OSOBA 70

Byłem spokojnym i dobrym dzieckiem.
Wiedziałem, jak wiele mają
na głowie moi kochani rodzice.
Tata żył w ciągłym strachu,
bo działał w opozycji.
Pamiętam rewizje w domu
i wezwania na milicję.
Baliśmy, że go aresztują
podczas przesłuchania.
Mama pracowała za dwoje,
kiedy on stracił robotę.
Rozumiałem to, choć byłem dzieckiem.
Dlatego nie było ze mną
wychowawczych problemów.
Nie przysparzałem trosk
i starałem się pomóc,
jak tylko może dzieciak.

Zmywałem po obiedzie,
sprzątałem dom,
chodziłem po zakupy do warzywniaka,
stałem w kolejkach po cukier.
Zwykle rzeczy w tamtych czasach.

OSOBA 80

Pływałem na tej rzece,
byłem flisakiem. Trzeba mieć siłę,
żeby sterować tratwą, miałem.
I niebieską kamizelkę, też miałem.
Tu była kiedyś wojna, na tej rzece.
Nie wolno było przekraczać granicy.
A jak kogoś trafili,
to spływał z nurtem.
Sam widziałem jednego.

OSOBA 10

Tata ukrywa się przed głupotą.
Może chodzi o mnie i o mamę?
Ale przecież mama nie jest głupia,
a ja, to jeszcze nie wiem.
Na razie zdałem do następnej klasy.
Choć bałem się, że nie dam rady.
Tata powiedział, że jestem zuch.
Choć nie pozwolił mi się zapisać do harcerstwa,
bo mówi, że jest czerwone.
Ale harcerze jeżdżą na obozy
i śpią w lesie w namiotach.
Chciałbym być harcerzem, jak moi koledzy.
Ale na razie nie wolno, lepiej nie ryzykować.

OSOBA 60

Zostały mi tylko rzeki podziemne,
każdy kiedyś trafi na ich brzegi.
Nie zawsze są śmiercią,
choć opływają kraj trupów.
Czekam na rzekę zapomnienia.
Podobno płynie korytem
przez Dolinę Beztroski.
Chyżo do niej zmierzam.
W moim stanie niepamięć

to jest jedyne wyjście.
Poza tym ostatecznym,
rzecz jasna, krokiem w mrok.

OSOBA 80

Byłem flisakiem, bo się ukrywałem.
Tu był koniec świata, nad tą rzeką.
Koniec drogi, ukrywałem się.
Udawałem, że piszę doktorat
i udawałem flisaka.
Nie znaleźli mnie, nie wpadli na to.
Ograłem ich wszystkich.

OSOBA 20

Powiedziałaś, że masz tam dziadka,
kłamałaś. Ale dzięki temu
pojechaliśmy na wieś
i otworzyłaś nam cały świat.
To kłamstwo dało początek prawdzie.
Nie był twoim dziadkiem,
ale był muzykantem.
Nie znałaś go, ktoś podsunął ci adres.
Ale bardzo chciałaś jechać
i musiałaś pokonać mój opór.
Dziękuję ci za to.
Przyjęli nas jak rodzinę,
to był nasz pierwszy wspólny dom.
Choć na chwilę.

OSOBA 70

Zająłem się mamą, kiedy tata odszedł.
Miałem już swoją rodzinę i pracę.
Ale mama potrzebowała wsparcia.
Przez kilka miesięcy
niemal nie wychodziła z domu.
Odwiedzaliśmy ją z dziećmi,
cieszyła się z tych wizyt.
W życiu najgorsza jest samotność,
nikt nie powinien być sam.

OSOBA 80

Ukrywałem się, nadal się ukrywam.

OSOBA 30

Miasto popołudniami to koszmar.
Wszyscy wracają w z pracy, korki.
A najgorsze są piątki.
Wylotówki zapchane do granic.
Auta kapią na światłach jak krew.
Krok za krokiem.
I żadnego ratunku, bo wszystko zapchane.
Każdy skrót wydłuża drogę,
rośnie wkurw.
Może jakaś muzyka relaksacyjna,
albo ćwiczenie oddechu?
Ale jest tylko gniew i bezsilność.
Człowiek uwięziony w tej puszcze jak w celi.
Wie, że musi odsiedzieć swoje, nim wyjdzie.
A najgorsze są piątki.
Kropla za kroplą.
I tak dzień w dzień, każde popołudnie.
Zaciśnięte zęby, to wszystko,
co mam na swoją obronę.
Ale nie broni i nie ratuje.
I jeszcze ten głosik z tyłu,
z wnętrza fotelika: tato,
czy znów się spóźnimy na trening?

OSOBA 40

Z początku w ogóle mi ich nie brakowało,
była ulga.
Cisza płożyła się u stóp, jak stary pies,
wreszcie własne myśli.
Wracały, jak las
do wysiedlonej wioski, przejmowały.
Później jednak zjawiał się
beziemienny niepokój, jak wtedy,
gdy dostrzegamy jakiś brak w krajobrazie:
śląd po wyciętym drzewie,
wyburzonym domu.
Jest sam brak, wyrwa,
nie dostrzegamy, czego brakuje.
Tak chyba narasta pustka:
w niewyraźnym przeoczeniu.

OSOBA 10

Tacie nie wolno przeszkadzać,
bo przecież pisze doktorat.
Tylko wieczorem mogę zapukać,
żeby dać mu mleko
od naszej gospodyni.
To znaczy: prosto od krowy.
Tata lubi takie ciepłe mleko.
Pije szybko, jak ja.
I moczą mu się w mleku wąsy.
Wtedy oblizuje je i mówi: wieczorny udój.
Zawsze to powtarza.
A potem pozwala mi policzyć kartki,
które napisał tego dnia.
Czasem jest kilka, a czasem kilkanaście.
I oczywiście nie liczę tych przekreślonych,
które się nie udały.
Za to mogę je zabrać,
żeby na nich rysować, na drugiej stronie.
Lubię rysować samoloty i czołgi,
kiedy pada deszcz.
Bo kiedy nie pada,
to chodzimy z mamą w góry.
Wieczorny udój, powtarza tata.
I mówi mi, żebym zmykał.

OSOBA 70

Dzieci są największym skarbem,
Zawsze to wiedziałem.
Dlatego poświęcałem im tyle czasu,
ile tylko się dało.
Unikałem krzyku,
nie mówiąc już o przemocy.
Dzieci to kruche istoty,
bardzo łatwo je złamać.
Nigdy nie rozumiałem,
jak można krzyczeć na dziecko.
Kiedy spotykałem się z tym
w parku czy sklepie,
nie wiedziałem, jak się zachować.
Odbierało mi mowę i czułem się winny,
jakkby to ja robił coś złego.

OSOBA 20

To ty kochałaś oberki pierwsza,
ja tylko poszedłem za tobą.
Wymyśliłaś nas razem na nowo,
ze skrzypcami, bębenkiem, na wsi.
Zakochałem się w twoim
zakochaniu, jest już także moje.
Ile razy tam byliśmy?
Od jak dawna nazywamy ich
dziadkiem i babcią?
Stali się nimi, są nimi,
to jest prawdą.
To jest nasze życie.

OSOBA 80

Ale dlaczego nie ma rzeki?
Była, rwąca rzeka, pływałem w niej.
Co się z nią stało?
Może to ta wielka tama,
którą wtedy budowali?
Jak jeszcze płynęła, byłem flisakiem.
Bo się ukrywałem.

OSOBA 60

A tymczasem w prawdziwym życiu,
gdzieś w świecie za tymi murami
przechodzą mnie na emeryturę.
Ten najpoważniejszy ryt przejścia
starego świata Zachodu,
stwierdzenie tego, co oczywiste:
terminu nieprzydatności,
dokonuje się beze mnie.
Jest w tym jakaś mądrość:
nie należę już do ich świata.
To właśnie chcą mi powiedzieć.
Nie ma ceremonii i płaczków.
Mój rekord z jednej bazy danych
przesunięty zostaje do innej,
do której nikt nie zagląda.
Czy wiedzieliście, że dostępu do niej
nie chronią żadne hasła?

OSOBA 80

Prześladowano mnie cały czas.

OSOBA 30

Przerażająca jest ta nieprzerwana bliskość,
dzień w dzień i noc po nocy,
która potrafi nadwerężyć wszystko,
zwłaszcza najkruchsze słowa,
którymi się kochamy.
Jesteśmy związani jedną przestrzenią
i troską, bez przerw na wytchnienie.
Może dlatego to, co najwspanialsze,
bywa najtrudniejsze i tak męczące.
Dając życie, tracimy oddech.
Wiem, że staramy się wszyscy.

OSOBA 40

Kiedy zacząłem zabierać je do siebie,
w małe niegościnne mieszkanko,
z początku coś się w nim burzyło,
jakby bezwiednie zrywały
rozpostarte w pokoju pajęczyny,
którym pozwala się trwać.
Szczebiot wyradzał się w jazgot,
było jak dawniej, znów traciłem myśli.
Bawiliśmy, lecz byłem z boku.
Notowałem zmiany, każda
była znakiem mej nieobecności.
Tak daleko, tak rzadko.
Kiedy odstawiałem je do domu,
jedyne, jakie miały,
pustka budziła się w trzewiach.
Wszystkie wnętrzości plątały się
w drżący supeł, skurcz, szarpanie.
Wtedy docierało do mnie,
co zrobiłem nam wszystkim.

OSOBA 20

Zwierzęta brudzą i śmierdzą.
Sikają, srają, zostawiają sierść.

A suki podczas cieczeni kapią,
na dywan, na parkiet, na fotel.
Przynoszą błoto z pola
i tarzają się w gównie.
I w zdechłych kretach.
I zdechłych ślimakach.
Przenoszą bakterie i pasożyty.
Najpierw wylizują sobie dupę,
a potem cię liżą po twarzy.
Dlatego w dzieciństwie nie mogłem mieć psa.
Ani kota, ani chomika, ani rybek.
Nic.
Rodzice byli bardzo dumni z porządku.
Kochali czystość.

OSOBA 80

Ukrywałem się, bo była wojna,
taki stan.
Były czołgi na ulicach,
wy młodzi nie pamiętacie.
Mówicie, że to bajki,
że stary plecie, ale ja nie plotę.
Ludzi brano do więzień,
rewizje, przesłuchania.
Raz całą bibliotekę mi rozrzućili,
szukali, lecz nie znaleźli.

OSOBA 60

Czy zdajecie sobie sprawę,
jak wiele osób wokół mnie
wciąż czeka na wizytę dzieci?
Przyjadą, przyjadą, niebawem,
mruczą szurając kapciami.
Przywiozą pomarańcze
i gruby zeszyt krzyżówek.
To miejsce mi przypomina
zapomniane przedszkole.
Dzieci tam ciągle czekają,
aż ich rodzice zabiorą
do domu.

OSOBA 70

Moje dzieci zawsze mogły na mnie liczyć,
nie przypominam sobie,
bym kiedykolwiek nie miał dla nich czasu.
Wiedziałem, że moje sprawy
zawsze mogą poczekać.
Dla dziecka czas płynie inaczej.
Godzina to wieczność,
żyją w wiecznym teraz.
Rozmowa to podstawa,
bez niej nie ma dialogu.
Wtedy możemy poznać swoje racje
i zrozumieć emocje drugiego.
Podczas rozmowy dostrzegamy
w drugim człowieku istotę,
która ma swoje uczucia, marzenia i lęki.
Dlatego starałem się z dziećmi rozmawiać
tak często, jak tylko się dało.
Żeby wiedziały, że każdy problem
czy konflikt można rozwiązać.

OSOBA 80

Donosiła na mnie.

OSOBA 20

Raz na wakacjach znalazłem przy drodze
ślepego jeszcze kotka.
Bałem się, że nie widzi, bo jest chory.
Miałem dziesięć lat.
Przyniosłem go do domu i chciałem mieć.
Wychować, karmić, kochać.
Tym razem moi rodzice
nic nie mówili o czystości.
Nie śmierdział. Mówili tylko,
że mama kotka będzie się martwić.
Mamy nie wolno martwić,
powiedziała mama.
Zanieśliśmy kotka w miejsce
skąd go zabrałem.
Zupełnie puste miejsce, bez mamy.

OSOBA 60

Czy do krainy umarłych
jest jakieś osobne wejście?
Brama, furтка, korytarz,
wykrot lub wyrwa w podziemiach?
Czy może osoby odeszłe
przesączają się z grobów w glebę
i w ten sposób trafiają w nurty
podziemnych strumieni śmierci?

OSOBA 80

Donosiła na mnie, nawet ona.

OSOBA 30

Podobno czas to najcenniejsze,
co możemy dać drugiemu.
Zapewne nie tylko dlatego,
że tracimy go bezpowrotnie, nie wróci,
ale też, że tak hojnie przecieka.
Pozwolić drugiemu na marnowanie,
nie zżymać się, nie uszczelniać.

OSOBA 40

Poradniki mówią o próbach sklejanja.
Miła, bezbolesna metafora,
klej tylko łączy, czasem brudzi.
Wyobrażam sobie raczej
zszywanie jątrzących ran,
nić się rwie, węzły rozrywają
brzegi zaognionej skóry.
Cieknie i boli, sączy się, ropieje.
Próbowaliśmy tak cerować
miesiącami, z pasją, nie wyszło.
Zużyliśmy wiele igieł,
zbyt wiele igieł,
wybacz.

OSOBA 60

Trzymają mnie tutaj wyłącznie
dla mojego dobra i zdrowia.
I nie ma w tym przymusu.
Trzymają, bo sam się nie trzymam.

Chociaż tego mi właśnie życzyli
ludzie przy pożegnaniu.

OSOBA 80

Prześladowano mnie,
bardzo prześladowano.
To byli ubecy, źli ubecy.
Ale ich ograłem, bardzo ograłem.
Nie wiedzieli nawet, że ja to nie ja.
Taki miałem sposób:
trzeba udawać, że się nie jest sobą.

OSOBA 20

Potem rodzice omijali tamtą drogę
i chodziliśmy nad rzekę naokoło.
Trzeba poznawać nowe drogi, mówili.
I stąd mamy lepszy widok na góry,
a przecież przyjechaliśmy w góry.
Więc chodziliśmy nad rzekę naokoło.
Po kilku dniach sam poszedłem
w tamto miejsce, był upał.
Było pełno much i śmierdziało.
Bałem się tego smrodu,
był słodki i odrażający.
Czy wtedy wiedziałem?
Czy się domyślałem?
Nie wiem. Teraz wiem.
Teraz wokoło jest coraz więcej
pustych miejsc po kotku.

OSOBA 80

Za bardzo na was krzychałem.

OSOBA 30

Tak, krzyczymy na nie, codziennie.
Codziennie. Ale czy ten wrzask
nie jest jak ujadanie psa,
skulonego i przerażonego w kącie?
Czy nie jest to krzyk trwogi,
że ich nie obronimy, że wszystko,
głos i milczenie, są błędem,
wielkim błędem?

OSOBA 70

Może dlatego mamy tak dobre relacje.
Odwiedzają mnie często
i zapraszają do siebie.
Widzę, jak rosną ich dzieci.
Akceptuję ich wybory,
nie narzucam swych poglądów.
Chyba to szanują.
Życie jest za krótkie,
by niszczyć najbliższe więzi,
jakie mamy na tym świecie.
Widzę tyle samotnych starszych osób,
które teraz cały czas pytają same siebie,
gdzie popełniły błąd.
Czasem nie ma drugiej szansy,
warto o tym pamiętać zawczasu.
Nie wszystkie rany się goją.

OSOBA 60

Gdzieś za rzeką, od której śmierdzi,
bo znów spuszczały ścieki,
usypiają syte siebie domy.
Zapewne są takie, nie spotkałem.
Może niektórzy ludzie
po prostu rodzą się zbędni,
po obu stronach rzeki?

OSOBA 80

Prześladowano mnie, bardzo.
Miałem kotka, był cały ślepy,
całe lata go miałem.
Zabrali mi kotka, za karę.
Takie były czasy.
Co, myślicie, że stary nauczyciel
zmyśla, że to bajki?
Poczytajcie w książkach,
tam wszystko napisane.
Zabierali nawet zwierzęta.

OSOBA 20

W szkole był taki chłopiec, nowy.
Stał z boku, bał się nas, nowy.
Czasem pozwalaliśmy mu
Zagrać z nami w piłkę.
Nic do niego nie mieliśmy,
ale nikt go nie znał.
Przyszedł jakoś w połowie roku,
mówił, że się przeprowadzili na nasze osiedle.
Raz poszliśmy po lekcjach na dach szkoły.
I postanowiliśmy go zabrać.
Myśleliśmy, że będzie się bał.
Ale poszedł z nami.
Na dachu nie ma wiele do roboty.
Można postać chwilę, popatrzeć,
zrobić konkurs plucia w dół.
Zrobiliśmy też jaskółki z papieru
i rzucaliśmy na wiatr,
leciały aż za ogrodzenie. I tyle.
A następnego dnia wychowawczynie
wezwała rodziców
i skończyło się u dyrektora.
Wiedzieliśmy, że ktoś doniósł
i padło na nowego.
Nawet się nie bronił.

OSOBA 80

Taki jeden doniósł na nas, kabel.

OSOBA 30

Czy da się wyleczyć ze złego oka,
które dostrzega tylko okruchy zła
i przesłania nimi świat? To oko
otwiera się w człowieku bezwiednie,
ze zmęczenia, irytacji, gniewu.
A oni są jeszcze tacy mali,
uczają się siebie i granic świata,
tego styku, który bywa frontem,
zwłaszcza teraz. Więc to raczej
jest ich nieporadność, a nie zło.
Czyż własnych win nie nazywamy
właśnie w ten sposób?

OSOBA 80

Musiałem się ukrywać,
żeby nie zabrali kotka.
Miałem w bloku własny pokój
i tam siedziałem. Jak byłem cicho,
to nawet żona i synek
nie wiedzieli, że tam siedzę.
A ja nic nie mówiłem
i udawałem, że mnie nie ma.

OSOBA 60

Pytacie, jak się tu czuję.
Wiem, nie pytacie, żartuję.

OSOBA 80

Przepraszam cię, mammo.

OSOBA 20

Taka scena:
Tata wraca z miasta i milczy.
Zamyka się w swoim pokoju.
Potem jemy obiad w milczeniu
i wszyscy wiemy, że coś się dziś wydarzy.
Choć wszystko jest jak zwykle.
Chłodnik z botwinki i fasolka mamut,
Potem tata wzywa mamę
i monotonnym głosem przemawia.
Nie ma w nim gniewu,
Tylko smutek i rozczarowanie.
Słyszać tylko intonację.
A potem wszystko pęka,
jest lato.

OSOBA 10

Z mamą chodzimy po górach.
Idźcie beze mnie, żegna nas tata.
W górach dobrze się nam rozmawia.
Mama mówi mi o swojej pracy,
o przyrodzie i o górach.
Chyba wie więcej niż tata,
choć nie pisze doktoratu.

Tata zna się na książkach,
a mama na drzewach.
Rozmawiamy i mama mnie słucha.
Może nie jestem taki głupi?
W górach wszystkim się mówi:
dzień dobry. Nawet nieznajomym.
Spotykamy tylko nieznajomych.
Ale uśmiechają się do nas,
jakbyśmy się znali.
Czasem przystajemy i z nimi rozmawiamy.
Ale dorośli zawsze narzekają.
I każdy pyta, kiedy ten stan się skończy.
Jakby się wszyscy umówili.
A skąd oni wszyscy wiedzą,
że mają narzekać na to samo?
Przecież się nawet nie znają.
Jak będę dorosły, to nie będę narzekał.
Tylko wtedy nie będę miał o czym rozmawiać
z innymi dorosłymi.

OSOBA 30

Powiedziałaś, że nie ma jeszcze
świata, do którego rosna.
Chowamy je przed nieznanym,
które nadejdzie wbrew naszym troskom.
Dłoń ściskająca ołówek
i stawiająca pierwsze litery
za chwilę uderzy w klawisze
i dotknie ekranu. To już znamy.
Ale przecież i tak wszystko będzie inaczej.
Inaczej.

OSOBA 20

Tata znów zamyka się w swoim pokoju,
a mama zaczyna się pakować.
Wyciąga walizki z pawlacza,
Staje na taborecie, na palcach,
chcę pomóc, ale nie mogę.
Mogę być tylko świadkiem,
obserwatorem z ukrycia.
A potem w milczeniu, jakby we śnie,
bierze z szafy równe kostki ubrań

i układa w walizkach.
Klekot wieszaków,
kiedy pakuje sukienki,
jest lato.

OSOBA 60

Po latach wraca niepamięć
i wspominać mnie dobrze.
Na ulicy, w bramie, w biegu.
Dużo mi zawdzięczacie, mówicie.
Wiem. Nauczyłem was kłamać.

OSOBA 80

Bardzo mnie prześladowano,
takie były czasy.
Nie uwierzycie, ale własna żona
donosiła na mnie ubekom.
Dlaczego?
Przecież byłem dla niej dobry.
Dla synka, dla niej. Dlaczego?

OSOBA 20

Wreszcie nadchodzi chwila,
gdy wszystko jest spakowane.
A może nie wszystko,
lecz mama nie chce tego przedłużać.
Cały czas milczy i jest nieobecna.
Nawet jeśli patrzy, nie widzi.
Jakby mnie nie było.
Obserwuję wszystko z kuchni.
W przedpokoju stoi bagaż
i posłusznie czeka.
Nie jest tego wiele.
Całe życie w kilku torbach
i jeszcze dwa pudła z książkami.
Książki mogą być przecież
równie osobiste jak bielizna.
Mama siada na walizce,
chwieje się i ociera czoło,
jest lato.

OSOBA 60

Pamiętam wasze spojrzenia,
których miałem nie widzieć.
Odwracałem się do tablicy,
żeby was nie krępować.
Za plecami szalały szepty
bezinteresownej wrogości.
A ja przecież byłem tylko
nijaki i nieciekawym.
Pamiętam wasze spojrzenia,
mam po nich blizny do dziś.

OSOBA 20

Pomagam znosić rzeczy do auta,
Podobnie jak przed wakacjami.
Tylko że wtedy jest tylko nerwowo,
a teraz smutno i cicho.
Smutny jest uśmiech mamy,
ten ostatni przed drogą.
Nie pytam, a ona nie mówi.
Mam maturę, dziewczynę,
lecz sprawy dorosłych
nadal nie są moje.
Nasze światy spotykają się
tylko w kuchni, od wielu lat.
Jest lato.

OSOBA 80

Donosiła, donosiła i doniosła.
Paszportu nie dostałem,
na stypendium nie pojechałem.
I nici z doktoratu.
A mogłem zrobić karierę!
Profesor mi mówił,
że się zapowiadam.
Ale doniosła i nici z zapowiedzenia.
Musiałem się ukrywać w pokoju.

OSOBA 20

Potem jeszcze niezręczny uścisk,
który ma zastąpić prawdę.
Mama nie płacze, jest cicha.

A we mnie jest dziwny spokój,
gdy macham za znikającym autem.
Potem wracam, zamykam puste szafy.
Jej zapach, jest lato.

OSOBA 10

Z mamą chodzimy nad rzekę.
Lubię jej zapach, jej wody.
Tam mama się opala,
a ja trochę pływam.
Ale tylko trochę, bo dalej się nie da.
Bo za rzeką jest zagranica.
I tam nie wolno nawet patrzeć.
Ale ja chowam się w krzakach
i patrzę na zagranicę.
Pewnie tam, po drugiej stronie,
w lesie siedzą żołnierze.
Pewnie mają karabiny i czołgi.
I mogą strzelać, gdy ktoś do nich podpłynie.
Więc pływam tylko trochę, przy naszym brzegu.
Tylko flisacy mogą, do nich nie strzelają.
Może flisacy są trochę z zagranicy?
Bo mówią trochę innym językiem,
tak jak nasz gospodarz.

OSOBA 70

Kiedyś z kolegami
zakradliśmy się na dach szkoły.
Właz był uchylony i weszliśmy.
Nic wielkiego, płasko, kominy, papa.
Postaliśmy, popatrzyliśmy
i wróciliśmy na dół.
A był taki chłopiec u nas w klasie,
nieśmiały. Zawsze z boku,
coś tam czytał na przerwach.
Źle grał w piłkę, we wszystko źle grał.
Dobrze się uczył, ale nie błyszczał.
Po szkole zawsze do domu.
Nawet nie wiem, gdzie mieszkał.
Jakoś znikał między blokami i tyle.

OSOBA 40

Czy mogę się już przyznać,
po dwudziestu latach,
że wtedy jej nienawidziłem?
Wtedy sądziłem, że wszystko robi źle.
Stara się za bardzo albo za mało,
zbyt obojętna i zbyt rygorystyczna.
Wszystko, co mówiła, było przeciw niej,
nie miała szans w moich oczach,
cokolwiek by zrobiła.
Oczywiście wydawała mi się
winna wszystkiemu, co mi się zdarzało.
I wszystkie matki świata
wydawały mi się lepsze od niej.
Nie miała prawa się denerwować,
ani krzyczeć, ani milczeć.
Ile razy powiedziałem jej,
że nigdy mnie nie rozumiała?
Lubiłem ją ranić.

OSOBA 60

Zapewne nie wiecie również,
że śmiechy zza pleców też słyhać,
odbijają się od ścian, tłumione.
Nawet byłem wdzięczny,
w końcu lepiej zostać zapamiętanym
jako ofiara niż potwór.

OSOBA 40

Uważałem, że mam prawo do zemsty,
gdyż zostałem skrzywdzony.
Setki drobnych win codzienności,
na których rosła moja krzywda.
To wszystko przez ciebie,
mówiłem z pasją, czasem prosto w oczy.
Oczywiście nie miała prawa do adwokata.
Wszystko świadczyło przeciw niej:
praca, zmęczenie, zniechęcenie,
troska, obawy, nerwy, ton głosu.
Złe oko to dar dostrzegania zła
w każdym okruchu życia.
Byłem dobry w złe oko.

OSOBA 30

Wychować brzmi trochę jak wypchnąć, wygnać.
Może dlatego osacza nas bliskość?
Musimy skumulować w sobie energię,
by z całą mocą wydać je światu,
na pastwę. Tego się boisz?
Tego się boimy?

OSOBA 40

Dopiero po latach widzę,
jak tata się dobrze urządził.
Wybrał cichą obecność,
która unika konfliktów.
Zbyt oddalony, by krzyczeć,
tylko czasem wychodził
ze swego własnego pokoju
i pytał co było w szkole
i czy mam już dziewczynę.
Nie liczył na odpowiedzi.
Niekłopotliwa troska wujka,
schodzenie z linii strzału.

OSOBA 70

No więc kiedy wezwał nas dyrektor,
nawrzeszczał, że mogliśmy się zabić,
że to kryminał, to padło na niego,
na tego cichego.
Wezwano rodziców, nas zawieszono,
a koledzy byli pewni, że to tamten doniósł.
Pewnie podglądał, a potem poleciał
do dyrektora, kabel. Koledzy postanowili,
że będziemy go ignorować.
Traktować jak powietrze.
Zapyta o coś, cisza, poprosi o długopis,
cisza. Jakby go nie było.
Ja protestowałem, bo przecież
nie było żadnej pewności.
A co, jak to nie on?
Skrzywdzimy chłopaka, mówiłem.
Ale wiadomo, jak jest w szkole.
Z początku nie bardzo to wychodziło,
bo on się do nas rzadko odzywał.

Więc nawet nie zauważył, że go
ignorujemy.

OSOBA 80

Tam na pewno płynęła rzeka!

OSOBA 10

Z mamą już nie chodzimy nad rzekę.
Bo wczoraj widzieliśmy żołnierzy.
Prowadzili mokrego człowieka,
którego wyciągnęli z wody.
Najpierw myślałem, że się topił.
I dzielni żołnierze go uratowali,
jak w czytankach w szkole.
Ale oni go szturchali i krzyczeli,
więc chyba to nie był ratunek.
Potem mama mówiła tacie,
że to była próba przekroczenia.
I żeby się to już skończyło.
W nocy śnił mi się ten mokry człowiek.
Płynął rzeką i do niego strzelali.
Nawet nie wiem, kto strzelał, bo się bałem.
I obudziłem się z krzykiem.
Więc nie chodzimy już nad rzekę.

OSOBA 40

Najokrutniejszy byłem w samotności,
kiedy obmyślałem zemstę, jak wtedy,
gdy wyobrażałem sobie,
że odchodzi.
Bawiłem się myślą o jej odejściu,
rozwijałem tę historię w szczegóły,
które pamiętam do dziś.
Są tak wyraźne, jakby to wszystko
wydarzyło się naprawdę.
Zresztą, nawet jeśli cała ta historia
istniała tylko w mojej głowie,
czy mogę czuć się niewinny?
Przecież raniłem ją tak samo,
jak byłem przez nią krzywdzony:
w swej wyobraźni.

OSOBA 80

Bardzo mnie prześladowali, wszyscy.
O, widzicie tego, co siedzi pod oknem
i udaje, że na mnie nie patrzy?
Niby taki w okno zapatrzony.
Ale ja go znam, od lat.
Od lat donosi, bo jest od nich.
Podśłuchuje, obserwuje i donosi.
Dzwoni albo pisze listy.
To się nigdy nie skończy.

OSOBA 70

No więc trzeba było mocniej.
Ktoś mu w zeszycie napisał „kabel”,
ktos do butów w szatni nalał mu mleko,
które dostawaliśmy na dużej przerwie.
Ciepłe, z kozuchem, niedobre. I takie tam.
Co wam zrobiłem, zapytał w końcu.
Podszedł do nas na dużej przerwie
i widać było, że zaraz się rozplacze.
Koledzy milczeli, a mnie się żal go zrobiło.
Wystarczy, powiedziałem, tak nie można.
No i się cała sprawa skończyła.

OSOBA 60

Żale miałem w młodości, wyrosłem.
Wtedy nosiłem je dumnie, byłem żalem.
Teraz chyba lepiej rozumiem
świat i ludzką życzliwość.
Jestem pełen dobrych życzeń,
które zbieram od lat:
nie wracaj.

OSOBA 40

Bawiłem się myślą o jej odejściu,
snując w ciszy opowieść,
w której będzie cierpieć.

OSOBA 80

Za bardzo na was krzyczałem.

OSOBA 30

Czy mam jeszcze siebie poza tą rolą?
Czy mamy siebie nawzajem,
czy odzyskamy? To się wgryza,
jak brak snu, pod powieki,
i będzie nam towarzyszyć do końca.
Opiekun w szarym stroju, bez twarzy,
zaspokajacz roszczeń, mały, nijaki bóg.
Tym się staliśmy? Czekamy już tylko
na wojnę, po której nas wygnają.

OSOBA 40

Bawiłem się myślą o jej odejściu,
przez wiele gorących miesięcy
mojego młodego życia.
Raniłem ją wielokrotnie,
za jej plecami, niewinnie.
Patrzyłem na nią przy obiedzie,
albo gdy czytała książkę,
albo gdy prasowała koszule
dla swego nieobecnego męża,
cichej legendy opozycji.
I snułem jak pająk opowieść,
ożywiałem obrazy, na których cierpi.
Bawiłem się myślą,
że o niczym nie wie.

OSOBA 80

Był jeszcze taki jeden, co donosił.
O, tam siedział i oglądał mecze.
Ale tylko strzygł uszami i łowił.
A potem zapisywał wszystko
w takim zeszytce, szyfrem.
Raz dorwałem ten zeszyt,
zakradłem się.
Wszystko zaszyfrowane,
ale wiem, co pisał.
Na szczęście zmarł.

OSOBA 50

Nie poznałem go, naprawdę nie poznałem.
Jechałem do pracy pociągiem,
jakiś facet wszedł i rozejrzał się po wagonie.
I usiadł naprzeciw mnie,
choć było pełno wolnego miejsca.
Czytałem książkę,
ale w pociągu nie potrafię się skupić.
Udaję raczej, niż czytam.
Wszystko mnie rozprasza.
Ktoś się zaśmieje, krzyknie, zadzwoni telefon.
Tak jak ten człowiek w beżowym płaszczu.

OSOBA 60

Mam nadbagaż złych myśli
i bilet bezpowrotny, bo taniej.
Pochowałeś matkę, mówicie.
Pochowałem siebie, odmawiam.
Wychówek, pochówek,
parada przedrostków,
nadzieje podrostków.
Bołące krostki, wycięte wyrostki.

OSOBA 40

Wyobrażałem sobie, jak tata wraca.
Nie z pracy, bo nie pracował.
Ale odwiedzał czasem znajomych
z czasów konspiracji.
Zostali posłami, dziennikarzami,
pootwierali własne biznesy.
A on pozostał nikim, tak wolał.
Ponoć proponowali mu,
ale się wzdragał.
Polityka to bagno,
biznes to szambo,
a prasa nadal kłamie.
No więc wraca i zamyka się w pokoju.
Jest cisza, która wróży złe słowa.
Czasem wracał w gniewie,
a czasem bardzo smutny,
jakby pękło mu serce.
Czasem jemy w tej scenie obiad,

czasem wszystko dzieje się na czczo.
Na czczo nawet lepiej,
obiad to jednak rodzina.
W końcu rozmawia z mamą
i mama nie ma wyjścia.
A potem długie delektowanie się
scenami jej pakowania.
Wyciąganie walizek,
wyciąganie sukienek z szafy,
równo złożone ubrania,
kosmetyki, książki, drobiazgi.
Zamykałem oczy i widziałem
nasz wąski przedpokój.
Jej pozbawiona nadziei krzątanina,
metodyczne wymiatanie siebie
z szuflad, szaf i biurka.
Jej usuwanie się z naszego życia,
jej odchodzenie.
Czasem było lato, czasem zima,
bawiłem się tą myślą
przez zbyt wiele miesięcy,
by pozostać niewinnym.

OSOBA 10

W deszczowe dni góry dymią.
A ja rysuję czołgi i muminki.
W ich dolinie jest raczej smutno.
Trochę jak w naszym kraju,
mówi mama i dalej nuci.
Bo mama zawsze nuci,
kiedy robi nam obiad
z tych przywiezionych słoików.

OSOBA 50

Usiadł najpierw dalej, ale zerkał.
W końcu się przesiadł.
Czułem jego wzrok, więc tym bardziej
udawałem że czytam.
Nie poznajesz mnie, powiedział.
Podniosłem wzrok.
Był taki zwyczajny,
beżowy w tym płaszczu,

łysiejący, blady.
Na kolanach trzymał teczkę.
Nie poznajesz mnie, powtórzył.
Nie, skąd, zaprzeczyłem gwałtownie,
zanadto niezdarnie, wyczuł to.
Był tak beżowy, że nie kojarzyłem znikąd.
Dużo chorowałem
i nikt mnie już nie poznaje, wyjaśnił.
A u mnie panika: czy znaliśmy się
aż tak dobrze, że zaczepia?

OSOBA 80

To mógł być bardzo dobry doktorat,
profesor nawet chwalił.
Ale doniosła i nie ma.

OSOBA 10

Kiedy budzę się tutaj w nocy,
to czasem nie jestem pewien,
czy to deszcz pada, czy tata pisze.
Dopiero muszę się wsłuchać.

OSOBA 40

O czym rozmawiali
w moich wyobrażeniach?
Dlaczego musiała odejść bez słowa?
Powody się zmieniały.
Zaczęło się od kochanka,
ojciec odkrył romans,
doniósł mu ktoś życzliwy.
Taki powód rozpadu związku
nie wydawał mi się wówczas banalny.
Ale odejście do kochanka
od męża, zapomnianej legendy,
mogło być nawet sukcesem,
a ja chciałem jej powolnej śmierci.
Tak więc tata wraca z miasta,
gdzie przyjaciel pokazał mu teczkę.
A w niej donosy pisane przez mamę,
relacje z lat konspiracji.
A może jeden mały donos?
A może całe lata taty

wiernie opowiedziane służbom?
To przez nią wszystkie nieszczęścia taty,
to przez nią rzucił doktorat,
wszystko musiało być przez nią.
To były czasy, gdy teczka potrafiła zabić.
A konfidencja była obelgą,
wielokrotnym wyrokiem śmierci.
Dlatego mama tak bardzo milczy
i pakuje do walizek bieliznę.
Nie ma nic na swoją obronę,
nie ma żadnych usprawiedliwień.
W moich fantazjach odjeżdża autem,
żebym nie musiał jej nawet
pomagać w transporcie.
Zadbałem o wszystko
w mojej cichej historii,
której nigdy nie powiem na głos.
Dlaczego byłem tak okrutny?
Czy można ranić, nie raniąc?
Wiem, nawet to mnie nie broni.

OSOBA 80

Byłem ważny,
skoro na mnie donosili.
Musiałem być ważny.
A wiecie dlaczego?
Bo nigdy się nie sprzedałem.
Zawsze byłem w opozycji.
Trzeba być w opozycji,
mamy tylko opozycję.
Najpierw przeciw komunie,
a potem przeciw nim. A potem
przeciw tym, co przeciw nim.
Trzeba być przeciw tym, co rządzą.
Bo zawsze kradną i oszukują.
Ja byłem przeciw. I mnie oszukali.
I drogo za to zapłaciłem.
Donosili, donosili i mnie zniszczyli.
Wszystko zabrali.

OSOBA 50

Kilka razy mijaliśmy się na ulicy
i od razu cię rozpoznałem, zaczął mówić,
ale nie miałem śmiałości.
Bo jakże to, tak po latach, było mi wstyd.
Ale teraz, w jednym wagonie, tak blisko.
Bo ja cię wtedy nie bronilem,
choć wiedziałem, że tak nie można.
Byłeś nowy i pewnie się bałeś.
I ja to wszystko wiedziałem,
ale bałem się, że też mnie odrzucą.
I zawsze chciałem przeprosić,
jeszcze w szkole, i potem.
Ale też się bałem.
A teraz, to już nie ma znaczenia,
pewnie nie pamiętasz, dawne dzieje.
Ale naprawdę chcę cię przeprosić,
po prostu przepraszam.
I zamilkł, urwał tak nagle.
Nie wiedziałem co powiedzieć,
więc się uśmiechnąłem.
Bardzo się zmienił, to prawda.
A on jeszcze posiedział chwilę,
wstał, jeszcze raz przeprosił
i wysiadł na najbliższej stacji.
To nie był jego przystanek.
Widziałem, jak stoi na peronie
i patrzy na zegarek.
Czekał na kolejny pociąg,
mój ruszył i odjechał.
Już nigdy go nie spotkałem.

OSOBA 40

Dlaczego ta zmyślona opowieść
jest we mnie silniejsza niż pamięć?
Dlaczego czysta fantazja
zabiera mi moje wspomnienia?
Nie widzę już mojej mamy
gdy pakuje nas na wakacje,
tylko w tej smutnej scenie
odejścia, którego nie było.
Może to cena złego oka, dług,

którego nigdy nie splączę.

OSOBA 30

Czy mamy jeszcze jakieś wspólne sprawy,
sprawy poza nimi?
Ta krzątanina nas łączy,
a codzienność spaja.
To mocne kleje, jak widać, na razie.
Ale czy robimy jeszcze
coś razem, tylko we dwoje?
Czy coś nas jeszcze wspólnie
pociąga w świecie poza domem?
Pamiętasz, jak mieliśmy muzykę
i nasze wyprawy?
Tak je nazywaliśmy,
bo były ścieżkami w nieznane.
Nie zapomnę żaru w twoich oczach,
gdy grałaś. Dawno go nie widziałem,
zapomnieliśmy ważną część siebie.

OSOBA 60

Diagnoza: nietrzymanie życia.
Zdarza się w pewnym wieku.
Tabletki czy ćwiczenia?
Nierozstrzygalny dylemat.

OSOBA 40

Dlaczego ta zmyślona opowieść
jest we mnie silniejsza niż pamięć?
Dlaczego czysta fantazja
przejmuje moje wspomnienia?
Bo ulepiłem ją ze wspomnień.
Byłem chłopcem,
rodzice przeprowadzili się na nowe osiedle
i zmieniłem szkołę.
W połowie roku.
Nikogo nie znałem
i trudno było mi wejść
do nowej grupy.
Więc kiedy chłopcy z klasy zaproponowali,
żebyśmy po lekcjach poszli na dach szkoły,
od razu się zgodziłem.

Mijały lekcje,
a myśmy wymieniali spojrzenia,
bo mieliśmy tajemnicę:
już niedługo zrobimy coś zakazanego.
Czułem, że zostanę jednym z nich.

OSOBA 80

Musiałem być ważny,
donosiły na mnie nawet dzieci.
Jeden to tu jeszcze przychodzi.
Ale nie zbliża się, wstydzi się, kabel.
Wyszliśmy raz na dach,
żeby nas nie podsłuchali.
A ten kabel doniósł.
No i nie zrobiłem tego doktoratu.
Przez niego. Przychodzi tu,
ale staje daleko, za firanką.
Niby się wstydzi, bo dziecko.
A na mnie to wszystko wyśpiewał.
A teraz, jakby mu mowę odjęło.
Ale ja wiem, wypatrzę donosiciela,
w każdym wypatrzę.

OSOBA 10

Mama posyła mnie czasem do sklepu,
a czasem do gospodyni po jajka.
Też chciałbym pisać doktorat,
miałbym przynajmniej spokój.
Ale na razie muszę
zdawać z klasy do klasy,
jeszcze przez wiele lat.

OSOBA 30

I też chcę kotka, i pieska,
albo chociaż chomika,
w ostateczności rybki.
Sam zapalam się do tych pomysłów,
od środka, nie dając po sobie nic poznać.
Ale po chwili, zazwyczaj dość krótkiej,
wracają korowody racji,
że nie można i że się nie da.
Kolejne argumenty wskakują z przeszłości

w moje teraz i sam się sobie dziwię,
że tak je dobrze rozumiem.
Podzielał je i dzielę się nimi.
Trudno mi tylko pojąć,
skąd ten bezzasadny smutek
w wielkich, wpatrzonych we mnie oczach.

OSOBA 80

Kochałem tego kotka, był ślepy.

OSOBA 40

Zadzwoił ostatni dzwonek, ruszyliśmy.
Prowadzili pewnie, jakby robili to wiele razy.
Nie robili. Ale znali drogę.
Na najwyższym piętrze
była drabinka przykręcona do ściany,
nad nią metalowa kłapa wjazdu,
zamknięta zgiętym kawałkiem drutu,
żadnej kłódki.
Po kolei wychodziliśmy na ten dach.
Nie było bardzo wysoko,
ale baliśmy się podejść do krawędzi.
Nikt się nie chciał przyznać,
więc wspólnie uznaliśmy,
że to głupota tak ryzykować
i każdy zachował twarz.
Co dalej? Postaliśmy,
potrącając się łokciami,
zmowa spiskowców.
I po drabinie na dół.
Wjazd obity był blachą i zahaczyłem nogą.
Rozdarłem nogawkę
i skaleczyłem się w łydkę, bolało.
Na dole rozeszliśmy się,
żeby nikt nas nie widział razem.
Pełna konspiracja.

OSOBA 80

A wiedzieliście,
że zostałem w końcu muzykantem?
Takim dobrym, przedwojennym!
Chodziliśmy po weselach z kapelą,

kochali nas na wioskach.
O, jakieśmy grali! Takie oberki,
że buty spadały w tańcu, szalone.
Nie wiecie, co to oberki?
Czego was tam teraz uczą?
Ja uczyłem o oberkach.
I graliśmy!

OSOBA 10

Boję się, że nie zdam do następnej klasy.

OSOBA 40

Po drodze do szatni wpadłem na dyrektora.
Spuściłem głowę i udałem,
że go nie widzę, ale mnie zawołał.
Patrzył na mnie długo i powiedział,
że pani woźna widziała
jakichś chłopców goniących się po dachu.
Nie goniliśmy się nawet, ale milczałem.
Powiedziałem, że nic nie widziałem
i już chciałem odejść,
ale dyrektor musiał zauważyć
moją rozdartą nogawkę.
Co ci się stało w nogę, zapytał ostro.
Chciałem coś zmyślić,
ale miałem pustkę w głowie,
więc się rozplakałem.
Zaczął mi grozić,
więc opowiedziałem o wszystkim.
Bliznę na łydce mam do dziś.

OSOBA 60

Licho się żyło, pełgało.
Tylko czasem szarość rozświeślały
Skromne epizody okrucieństwa.

OSOBA 80

Całe życie się ukrywałem.

OSOBA 10

Ja też się muszę ukrywać.
Dzisiaj w górach mi się wydawało,
że pani idąca przed nami
to jest nasza sąsiadka.
Z bloku, z miasta.
A tuż przed wyjazdem,
ale zupełnym przypadkiem,
piłka poleciała tak, że wybiła jej okno.
Ale zupełnym przypadkiem,
bo przecież nikt nie chciał.
Myśmy tylko grali na trawniku.
Nawet nie wiem, kto kopnął,
może nawet ja, ale chyba nie.
I ona wybiegła, a inni uciekli.
To chwyciła mnie i zaczęła potrząsać.
Gdzie mieszkasz, gówniarzu,
gdzie twoi rodzice, smarku,
pójdiesz do poprawczaka i tam cię nauczą.
Ja jestem tu nowy i ona mnie jeszcze nie zna.
Mieszkamy na siódmym piętrze,
w mieszkaniu po takim starym panu,
który zmarł, bo dzieci go nie odwiedzały.
I ona pytała, gdzie mieszkam,
ale ja udawałem, że to nie ja.
I mówiłem, że mieszkam gdzie indziej,
na zupełnie innym osiedlu,
a tu tylko przyszedłem do kolegów.
To ona, żebyśmy powiedział imiona kolegów,
a ja, że nie pamiętam.
W końcu się wyrwałem i uciekłem,
niby na to drugie osiedle.
Ale obszedłem blok
i przez suszarnie wróciłem do domu.
I od tamtej pory się ukrywam.
Na szczęście na szlaku
to była inna pani.
Pójdę do poprawczaka?
Jak wrócimy do miasta,
to znów się będę ukrywał.
Pójdę do poprawczaka?
Strasznie się boję.

OSOBA 80

Mieszkaliśmy z żoną na wsi,
w takiej starej chałupie.
Biednie było, ale szczęśliwie.
Dobrze się ukryłem,
to mnie zgubili.
Szukali nad rzeką, pytali o flisaka.
A ja grałem oberki i się śmiałem.

OSOBA 30

Niedojedzone jabłko na dywanie.
Brudna skarpetka pod biurkiem,
nagryziona kanapka w śniadaniówce,
druga skarpetka upchnięta
w kieszeń kurtki, kurtka zwinięta
koło bluzy, bluza rzucona w nieładzie,
na niej okruchy chipsów i sok.
Kanapka jest sprzed trzech dni,
jabłko sprzed dwóch lub więcej,
a buty na środku pokoju zostały
ubłocone w zeszłym tygodniu,
zanim lód skuł glinę w kałużach.
Czy zgadzamy się, że słowo polifonia
jest w tym kontekście naszym małym,
wspólnym kłamstwem?

OSOBA 80

Byłem muzykantem,
były czasy, były!
Dzieci nam się urodziły,
dałem im kotka,
każdemu po jednym kotku.
Bawiły się po polach,
śpiewały z nami, grały.
Jeździliśmy po zabawach, było życie!

OSOBA 60

Pstrzyć.
Pstrzę, pstrzysz, pstrzy.

Pstrzemy, pstrzycie, pstrzą!
Po tym dają świetne tabletki.
Smakują malinami i nic nie robią
z niczym cierpieniem.
Ale chwila w chruśniaku
na samym końcu języka
warta jest przedstawienia.
Więc pstrzyć wszystko,
do upadłego!

OSOBA 80

I ten chłopiec na mnie doniósł.

OSOBA 60

Żółwię, żółwisz, żółwi,
żółwimy, żółwicie, żółwią.
Zostać czasownikiem na zawsze,
koniecznie niedokonanym.
Niekoniecznie konamy
w trybach rozkazujących:
żółw! żółwcie!
A ciebie pies.

OSOBA 80

Prześladowano mnie bardzo
i musiałem się przeprowadzać.
Ciągłe przeprowadzki. Na koniec tu.
Ale wcześniej do małego
mieszkanka.
Musiałem porzucić żonę i dzieci,
żeby zgubić tropy.
W tym małym mieszkanku
nikt mnie nigdy nie znalazł.
Miałem swoje pudła,
w nich poukrywane papiery.
Wyrwałem się im.
Ale zabrali wszystko.
Dzieci nie widziałem,
bo chciałem je ochronić.

OSOBA 60

Albo jestem tu, gdzie myślicie,
albo wytrawnie zwodzę.
Byłem niezły w znikaniu,
choć nie zanadto żwawy.
Może w tym cały sekret:
doceniać poczekalnię?
Tymczasem mają zasady: po wszystkim
należy użyć małej zbieraczki do kabin.
Metafory śmierci bywają niespodziewane.

OSOBA 10

Boję się, że nie zdam do następnej klasy.
Pani od matematyki powiedziała,
że nadaję się tylko do szkoły specjalnej.
A ja nie chcę do specjalnej.
Jeden chłopiec tam poszedł
i już nie wrócił.
Teraz są wakacje i chciałem
Powtórzyć z tatą matematykę.
Bo najgorsza jest matematyka.
Ale tata pisze doktorat
i nie wolno mu przeszkadzać.
Mówi, że jeszcze zdążymy.
I że jestem zdolny i sobie poradzę.
Ale ja nie jestem zdolny.
I na pewno pójdę do szkoły specjalnej.
Bardzo się tego boję.

OSOBA 80

A potem przyszła wielka woda,
wielka rzeka wylała.
Śmiejecie się, że nie ma żadnej rzeki.
Wy widzicie tylko kamienie,
a ja rzekę.
Tylko zamknę oczy i słyszę jej nurt.
Nie czujecie, jak pachnie rzeką?
Wtedy rzeka wylała
i mogła zalać nasze miasto.
Budowaliśmy wały
z worków z piaskiem, dzień i noc.

Tam poznałem moją miłość.
To była prawdziwa miłość.
Byliśmy zmęczeni, ale szczęśliwi.
Ile razy zasypialiśmy nad tą rzeką!

OSOBA 40

Nie zabrałem cię wtedy
nad rzekę mojego dzieciństwa
i nie przekroczyliśmy żadnej granicy.
Tamto lato miało swoje plany.
Przyszła fala i wezbrała
rzeka naszego miasta.
To nie był czas na nagość,
byliśmy spoceni, pełni otarć
od worków z piaskiem
i zmęczeni wspólną sprawą.
Razem z innymi ratowaliśmy,
co się dało.
Zbyt dużo ludzi wokoło.
Mogliśmy tylko czuwać
obok płynnego żywiołu.

OSOBA 30

Kochamy ich radości, są jak nasze.
Żyją jakoś bliżej życia,
może tego im zazdrościmy,
a nasz gniew jest próbą zemsty?
Wszystko ich musi być teraz,
wszystko nasze jest zaraz,
zmieniają prawa czasu,
jak żywioł, jak górski strumień.
Bywają niewygodnymi lustrami
i mieszają w języku swą mową.
Przejmują słowa na własność
i narzucają znaczenia. Codzienność
jest ich pierwszą ofiarą.

OSOBA 10

I jeszcze podglądałem,
jak mama przebiera się nad rzeką.
I jeszcze próbowałem czytać,
co tata pisze w swoim doktoracie.

I to już chyba wszystkie moje
przestępne czyny.
Nie zrobiłem chyba
nic naprawdę złego?

OSOBA 40

Dobra rzeka naszego miasta
postanowiła zalać nasze plany.
Naszą miłość przyniosła powódź
i może dlatego połączył nas strach.
A może coś więcej:
uczestnictwo w wydarzeniach,
które mają jakieś znaczenie
nie tylko dla naszego życia.
Wokół nas rosła wspólnota
i może dlatego tak bardzo
pomyliliśmy się co do siebie.
Byliśmy częścią czegoś większego
i dlatego dużo bardziej płynnego.
Woda ma to do siebie,
że przychodzi i odchodzi.
Czyż nie tak było z nami?

OSOBA 80

Za bardzo na was krzychałem, dzieci.

OSOBA 30

Powiedział mi:
Nie mów mi, że mnie kochasz,
właśnie wtedy, gdy czuję,
że ty mnie nienawidzisz.

OSOBA 80

Wiedziałem, jak pokonać wodę,
bo byłem przecież flisakiem.
I pisałem doktorat o rzece,
to wiedziałem. Dobrze radziłem,
pomagałem i woda odeszła.
Najpierw rosła, rosła, rosła,
a potem opadła, jak mówiłem.
Ale dalej płynęła, nie to, co dziś.

OSOBA 40

A pamiętasz kolejną ważną rzekę?
Tę, której skrętami płynęliśmy,
kiedy dzieci mogły już trzymać wiosła.
Nad nami rósł tunel z zieleni,
pod wodą włosy traw.
Z każdym kolejnym zakrętem
stawaliśmy się rzeką.
Dziwili nas stojący na brzegach ludzie,
jakby stali na straży innego świata.
A przecież przez większość naszego życia
jesteśmy tymi właśnie ludźmi.
A jednak wtedy byliśmy rzeką,
a brzegi nas mijały.
Nie potrzebowaliśmy słów,
tylko wymiany spojrzeń.
Potrafiliśmy już razem milczeć
i nie bać się tej ciężkiej ciszy.
To był nasz pierwszy spływ.
Dobrze, że wydarzył się z dziećmi.
Wreszcie mieliśmy coś,
co było nowe dla wszystkich.

OSOBA 20

Tata zamyka się w swoim pokoju.
Tylko mama nie ma swojego pokoju.
Ale tata jest legendą opozycji.
Nadal nosi brodę i wełniany sweter.
Kiedyś pisał doktorat,
a później tylko nas unikał.

OSOBA 60

Nie są nadzy. Po szufladach
upychają stare covidowe maseczki,
które tak pomagały nie być sobą
w czasach, gdy uczyliśmy się
naszych domów na nowo.
Kiedy wydrązę się do cna,
zacznę wykraść cudze,
małe, zbędne życia.
Poniewierają się po kieszeniach,
drzemią na parapetach.

Będę więc raczej sprzątaczem,
dobrym zbieraczem śmieci.

OSOBA 40

Jeszcze cię wezmę nad rzekę.
Na brzeg albo w sam jej nurt.
Ale którą rzekę mam wybrać?
Dzieciństwo, powódź czy spływ?
I która z nich nas przyjmie?

OSOBA 30

Czy warto myśleć, co powiedzą po latach?
Duchy przyszłości mogą zabić teraz.
Wystarczy raz doświadczyć,
że szczęście jest potrzaskiem.

OSOBA 10

Jestem nikim, nie ma mnie.
Tak się czasem czuję.
Kiedy dorośli rozmawiają o swoich sprawach
i są to bardzo ważne sprawy,
a ja przychodzę do nich i o coś proszę,
to moje sprawy są zupełnie nieważne,
bo to są sprawy dziecka.
Bo tata pisze doktorat i robi rzeczy,
o których nie możemy rozmawiać,
bo mogą nas podsłuchiwać.
I wtedy dorośli mnie nie widzą,
jakbym był powietrzem.
Taki niewidzialny chłopiec,
który przechodzi przez pokój
i jest jak dym z papierosów,
który się rozgania rękami.
Tak się czasem czuję.
I nikomu tego nie życzę.

OSOBA 80

Wszyscy na mnie donieśli, mamo.
Wszystko straciłem, tracę.
Blizna mnie nadal swędzi.

OSOBA 30

A ja miałem do ciebie pretensje,
mamo, o irytację, o gniew, o zmęczenie,
o nieuwagę, o to, że czujesz żal.
Wiesz, że zdążyłem już sam siebie
przyłapać tak wiele razy
na tych wszystkich nieuniknionych
błędach każdego rodzica,
że nie potrafię o tobie myśleć inaczej
jak tylko z wdzięcznością.
I z poczuciem, że mamy dostęp
do tej samej tajemnicy,
której nie dotknie się
bez rodzicielstwa.
Wydawało mi się, że masz obowiązek
być lepsza, bo jesteś mamą,
jakby nie istniał cały ten szmat
trosk poza naszym domem,
do którego nie miałem dostępu.
Nie powiem ci nigdy, że był czas,
kiedy nienawidziłem ciebie
i naszego domu.

OSOBA 20

Kiedyś pisał doktorat,
ale nie dostał paszportu.
I całe badania szlag trafił.
Krew w piach, podobno.
Teraz nas tylko unika.
Zamyka się w swoim pokoju
i nawet nie szuka pretekstu.
I tak sobie wszyscy milczymy,
za drzwiami.

OSOBA 80

Mamo, zabrałbym cię do domu,
ale musiałem się ukrywać,
przecież dobrze wiesz.
Znaleźliby mnie, więc tylko
odwiedzałem cię w szpitalu.
Ale przynosiłem pomarańcze
i krzyżówki, pamiętasz?

Zabrałbym cię, zabrał,
przepraszam.

OSOBA 30

Patrzę jak się bawisz z wnukami,
jak spoglądasz spoza ich główek na mnie
i twoje oczy mówią mi bardzo wyraźnie,
że wiesz, że ja już rozumiem.
Tak jak ty zrozumiałaś swą matkę,
kiedy zostałam mą mamą.

OSOBA 20

Tata jest legendą opozycji.
I chyba wszystkim zależy,
by w swej legendzie pozostał
i nigdzie z niej nie wychodził.
Już nie dzwonią i nie przychodzą,
ogląda w telewizji ich debaty.
Kłóca się jak za dawnych lat,
tylko w garniturach.
Tata nadal w swetrze.

OSOBA 50

Tylu rzeczy w życiu żałuję.
Wiele bym pozmieniał, nie mogę.
Narobiłem trochę złego, jak każdy.
Ale też zaniechałem trochę dobrego.
Za późno, żeby wracać,
można tylko tęsknić.

OSOBA 10

Jestem nikim, nie ma mnie.
Jakbym był powietrzem.
Tak się czasem czuję.
I nie tylko w świecie dorosłych,
którzy mają swoje bardzo ważne sprawy.
Przed wakacjami byłem nikim
w swojej klasie.
Więc to nie była naprawdę moja klasa.
Bo w swojej klasie jest się kimś.
A tam byłem nikim.

Pewnie dlatego, że jestem nowy.
Źle jest być nowym,
a ja już drugi raz jestem w klasie nowy.
To przez te przeprowadzki.
Ważne sprawy dorosłych.
Nowego wszyscy omijają,
bo mają już swoich kolegów
i tylko z nimi rozmawiają.
Nawet imienia na początku nie mam,
tylko jestem nowy.
Tak mnie wołają: hej, nowy!
A przecież wiedzą, jak mam na imię,
bo przecież panie na każdej lekcji
czytają listę z dziennika.
Ale jestem dla nich nowy.
Wołają mnie tylko wtedy,
kiedy trzeba podać piłkę,
albo zrobić coś, czego sami nie chcą.
Jestem nikim, tak się czasem czuję.
I nikomu tego nie życzę.

OSOBA 60

Milczący sąsiad wie, co mówi.
W słowach jesteście bezradni,
po co się zaraz obnosić?
A on obiera jabłka,
ostatnie jabłka tej zimy,
i zjada meandry skórek.
Może jednak podobnie
myślimy o pamięci?
Nie pytam, nie odpowie.

OSOBA 50

Tylu rzeczy w życiu żałuję.
A najczęściej wraca ta jedna,
że nie posłuchałem głosu.
Mówiłaś, że będzie nam dobrze,
trudno, ale dobrze.
Przestraszyłem się tego życia,
kiedy tylko zaczynało
stawać się naszą prawdą.
I uciekłem, zabierając ciebie.

Może wtedy się wszystko zaczęło?
Zaczęło się wszystko rozpadać?

OSOBA 20

Tata jest legendą i złorzeczy.
Wszystko poszło nie tak,
nie tak i wszystko źle.
Kiedyś naiwnie myślałem,
że jak wreszcie padnie komunizm,
to narzekanie się skończy.
Ale legenda to legenda,
nie zmieni jej byle upadek.
Zawsze w opozycji, zawsze narzeka.
Mój tata.

OSOBA 30

Mamy nową więź mamó,
cichą wspólnotę losu.
To krzepi, lecz przychodzą dreszcze:
dopiero wtedy rozumieją?
Czy doczekam?

OSOBA 80

Mamo, zabrałbym cię do domu,
ale miałem takie małe mieszkanko.
Gdzie byś się tam podziela
z tą swoją chorobą?
Za mało miejsca dla mnie,
a co dopiero dla dwojga.
Nie mogłem, przepraszam.

OSOBA 50

Ile razy byłem adwokatem własnej sprawy?
Toczyłem ją w myślach, ona mnie toczyła.
Gdybyśmy wtedy zostali na wsi,
u naszych nowych dziadków.
Gdybyśmy zaczęli żyć z muzyki,
biednie, ale szczęśliwie.
Przez lata wynalazłem
tyle argumentów przeciw,
że zacząłem wierzyć w swą rację.
Wiem, że część obaw była też w tobie.

A może nie walczyłaś,
bo nie chciałaś walki ze mną?
Dlaczego musimy wybierać
tylko jeden wariant siebie,
uciszać te głosy, które chcą inaczej,
gdzie indziej? Mamy jedno życie
i nie można przeżyć
wszystkich jego wersji.

OSOBA 80

A potem mnie złapali
i gdzieś zamknęli.
Niby lekarz mnie przesłuchiwał.
Udawał, że się troszczy,
że to dla mojego dobra.
Ale ja wiedziałem.
Przebrał się w biały fartuch.
Dawał tabletki,
żebym mówił prawdę,
ale ja wypluwałem.
Niczego ze mnie nie wyciągnął.
To przez niego mam tę bliznę.

OSOBA 10

Jestem nikim, nie ma mnie.
Tak się czasem czuję.
Jestem jak powietrze.
Ale przed wakacjami byłem jak powietrze
jeszcze bardziej niż zwykle.
Pewnego dnia wszedłem do klasy
i powiedziałem kolegom: cześć.
Nie są moimi kolegami,
ale jak będę mówił cześć,
to może zostaną.
Tak było w poprzedniej szkole,
kiedy też byłem nowy.
Zostali moimi kolegami,
kiedy przestałem być nowy.
Więc powiedziałem cześć, a oni nic.
To ja powtórzyłem, że cześć,
a oni nic, jakby mnie nie było.
Jednak chyba trochę byłem,

bo odwrócili głowy w drugą stronę,
wszyscy razem, czyli widzieli, że jestem.
I tak było przez cały dzień.
Ten, co ze mną siedział,
nie odezwał się ani razu.
A kiedy poprosiłem o temperówkę,
to tylko zamknął piórnik.
Chociaż miał, bo widziałem.
I tak na przerwie, na lekcjach, przez kilka dni.
Było mi wtedy bardzo przykro.
Ale wiedziałem, że nie mogę płakać.
Więc przestałem reagować i udawałem,
że wszystko jest w porządku.
Mówiłem cześć i nie czekałem na odpowiedź.
Siadałem w ławce i nie zagadywałem,
żeby nie dostać znowu tego milczenia.
Uśmiechałem się, ale tak w głębokości
było mi bardzo przykro.
Bo nikt nie chce być nikim.
I nikomu tego nie życzę.

OSOBA 50

A gdybyśmy tam zostali i żyli z grania?
To nie było zupełnie niemożliwe,
niektórym się przecież udało.
Mieliśmy chyba dość talentu,
do tego zapał, miłość i siebie.
Czasem wyobrażam sobie
nasze życie tam, na równinach.
Rodzą się nam te same dzieci,
patrzymy na nie z ganka chaty.
Mają inne życie niż tu,
w mieście, my mamy inne.
I nic nie wiemy o tym.
Patrzymy na płaski horyzont,
może czasem wzdychamy za górami,
ale jest dobrze, byłoby dobrze,
może lepiej, kto wie?

OSOBA 60

Dokoła obce języki, w których
nawet pretensja jest pieśnią.

Za późno, żeby właśnie tak
żyć własne życie,
można się tylko oblec w szarość,
na próbę, na wygnanie.

OSOBA 70

Miałem odpowiedzialną pracę,
choć nie rzucała się w oczy. Zazwyczaj
zapamiętujemy jednostki wybitne,
które swą indywidualną działalnością
odciskają piętno na naszych czasach.
To twórcy, sportowcy czy politycy.
Nie zawsze rozumiemy,
że trwanie świata zależy od całej armii
oddanych swej służbie ludzi,
których nikt nie zapamięta
z imienia i nazwiska.
W swoich biurach, urzędach,
szkołach, zakładach pracy,
sklepach i firmach pracują całymi dniami,
by innym żyło się lepiej.
To jest prawdziwa tkanka społeczna,
to jest prawdziwe życie.
Byłem uczciwym pracownikiem
i jestem z tego dumny.
Wielu ludziom pomogłem,
wiele problemów rozwiązałem.
Na moje miejsce przyszli inni,
teraz oni służą społeczeństwu.

OSOBA 80

A teraz jestem tu
i znów mogę nauczać. Lubiłem uczyć.
Ale czy wy coś z tego rozumiecie?

OSOBA 60

Też odkrywacie, że nasze domy
były tylko w głowach?
Co rano zaskakuje mnie to
jak śpiew ptaka o nieznanym imieniu.
Mazanie po pamięci mnie papier
i zostają ślady, które nie prowadzą.

Móc zmiąć się w grudkę
ziemi i ukryć w doniczce.
Tam nie szukają nawet dzieci.

OSOBA 80

Tam, za oknami,
płynęła kiedyś rzeka.
Ale zostało samo rumowisko.
Co się z nią stało?

OSOBA 50

Wiesz, że nie pojechaliśmy tam
ani razu po tamtej rozmowie?
Jakby nie było niczego pomiędzy,
albo tu, albo tam.
I chyba nigdy o tym nie mówiliśmy,
kiedy już zapadła decyzja.
Język kłamie: nic nie zapadło.
To myśmy zapadli tę decyzję.
Ja ją zapadłem, taka prawda.
A ty użyłaś wtedy całej swej
miłości do mnie, by ją przyjąć.
Ale rozumiem to dopiero dziś.
Dziadek i babcia umarli bez nas.
Czy oni nas rozumieli?
Nasze zniknięcie, milczenie?
Pokochali nas przecież.

OSOBA 60

Dolina Beztroski jest wolna
od krzywd czy od win?
To ma znaczenie tylko dla pamiętliwych.
Bez troski ta różnica traci sens.
Sens zachowuje tracenie.
Podobno jaszczurki dlatego
biegają tak szybko, by uciec
jak najdalej od porzuconej wylinki.
Może to jedyna szansa
na moralną regenerację?

OSOBA 80

Gdzie jesteś, mamó?

OSOBA 60

Rozumiecie już, że kluczowa umiejętność
to widzieć różnicę między szarym a popielatym?
Bez tego umykają niuanse nicości.
Mrok pracuje bez świateł.

OSOBA 80

Tam była rzeka, płynęła, pamiętam.

OSOBA 50

A może to nie moje żale jako winy,
tylko żale jako małe oszustwa?
Bo gdzieś w głębi chcę wierzyć,
że gdybyśmy tam zostali,
i wybrali los muzykantów,
to wszystko byłoby lepsze.
A przede wszystkim: bylibyśmy.
I bylibyśmy razem, nadal.
Chcę wierzyć, wbrew wszystkiemu,
że w tamtym możliwym życiu
potrafilibyśmy ocalić nas razem.
A ja bym potrafił nie zepsuć.

OSOBA 80

Przepraszam.

Przepraszam was wszystkich.

OSOBA 60

Jestem już spakowany, czekam.
Zwlekają mnie, czy ja zwlekam?

OSOBA 80

Przepraszam.